



(ze str. 4)

PROJEKT „HISTORIA NASZYCH RODZIN”

Często mama opowiadała o moim wujku Józefie Butkiewiczu,



który przepadł w czasie wojny nie wiadomo gdzie. Mój kuzyn Walerian Sawicki był sołtysem a po wojnie został w Polsce. Niestety czasy radzieckie uniemożliwiały poszukiwanie kuzyna, nawiązanie jakiegokolwiek kontaktu. Teraz moim największym marzeniem jest znalezienie tej części mojej rodziny.



Jakaś część wyjechała do Kanady. Też próbujemy ich odnaleźć.

Mój tata w czasach repatriacji Polaków z Rosji nie chciał wyjechać, bo najwięcej sobie cenił swoją ojczystą ziemię. „Jestem na tej ziemi urodzony i tu zostaną pochowani. To moja ziemia, moja Ojczyzna”. Wierzył, że wszystko jeszcze wróci. Moje rodzeństwo zdążyło uczyć się w polskiej szkole: najstarsza siostra Maria skończyła 4 klasy, a starsza siostra Helena – 2 klasy. Brat Michał też chodził do polskiej szkoły. Ja już chodziłam do rosyjskiej. Mieliśmy dużą różnicę wiekową: Maria urodziła się w 1926 r., Helena w 1928, brat Michał w 1930.

W czasach szkolnych wszyscy przezywali mnie „Przeczką!” („Polką”). Ale ja byłam szczęśliwa w tego powodu. Jestem Polką! Jestem z domu Sawickich-Butkiewicz! Mam to uczucie do tej pory. Poczucie szczęścia. Chociaż w 1961 r. pobrałam się z Antonimem Bondarikiem, (później został zapisany we wszystkich dokumentach jako Anatolij), i zmieniłam nazwisko. Ale wszędzie (mieszkaliśmy na Łotwie, gdzie przyszły na świat nasze dzieci Włodzimierz, Swetlana i Helena; w Mongolii, NRD) byłam dumna z tego, że jestem Polką. Nigdy nie robiłam z tego tajemnicy, chociaż było zabronione o tym mówić, bo mój mąż był oficerem wojskowym. Potajemnie wzięliśmy ślub, ochrzcziliśmy swoje dzieci, jeździliśmy do spowiedzi, przywoziliśmy dzieci do pierwszej Komunii. Rzucano nas po całym świecie, ale zawsze ciągnęło nas do rodzinnej ziemi.

Pochowałam syna, rodziców, swoich braci, innych członków rodziny. Już jestem emerytką. Moje córki są dorosłe. Ale

przez całe życie pamiętam to, co mówili mi moi rodzice: „Córeczko, jesteś Polką. Pamiętaj o tym.”

Od 1986 r. na stałe mieszkam w Kaliningradzie. Tak blisko Polski, ale jednocześnie tak daleko! Śpiewam w chórze pod kierownictwem mojej młodszej córki Heleny Rogaczykowej, która jednocześnie jest obecnym Prezesem Wspólnoty Kultury Polskiej. I nadal mam nadzieję chociaż jeden raz zwiedzić mój ojczysty kraj, słuchać najlepszej polskiej muzyki, mowy, modlić się w ścianach Kościoła Mariackiego, przejść Krakowskim Przedmieściem...

Jestem Polką. Dzięki naszemu Konsulatowi, a szczególnie Konsulowi Generalnemu Panu Jarosławowi Czubińskiemu, wszystkim konsulom, mam możliwość jeszcze bardziej to czuć. Rozdzieliły nas granice państwowe, ale łączy nas jako Polaków Konsulat, Wspólnota, Kościół, gazeta, polska krew, polska kultura, polski język.

..... Już zasnął mój wnuk słuchając mojej opowieści. Przed oczami stoją moi przodkowie, a całe życie, jak odcinki serialu, przelatuje w pamięci. Czym jest nasze życie? Kroplą morza? Piaskiem? Wiatrem? Tak. Jeżeli nie będziemy pokazywać naszym dzieciom, wnukom, prawnukom swojej kultury, swojej historii, swojej wiary. Ja już zaczęłam budować swoją historię dla swoich wnuków. Zachęcam i Państwa do udziału w tej niełatwej pracy. Jesteśmy Polakami! I nimi pozostaniemy.

Janina Bondarik z domu Rawicka

Na zdjęciach:

- Moje rodzice oraz siostry Maria i Helena. (1930 r.)
- Rodzice mojego męża A. Bondarik (w środku). (1942 r.)
- Moje rodzeństwo (1954 r.)
- Jestem osiemnastolatką. Karelitz, Grodnieński obw. (1958 r.)
- Na weselu mojego brata Michała (1961 r.)

(Foto Arch.)